

WSZYSTKO JEST ŁASKĄ

Z księdzem proboszczem Wojciechem Osialem z okazji jubileuszu 25-lecia kapłaństwa rozmawia Izabela Górnicka-Zdziech

Czym według księdza jest powołanie?

Powołanie kapłańskie to szczególna miłość Boga i bliźniego. Kapłan składa ofiarę ze swojego życia w łączności z Kościołem, pojmowanym jako wspólnota ludu Bożego. Wiąże się ze swoją parafią jak mąż z żoną. Współcześnie rozszerza się zakres pojęcia „powołanie”, mówiąc o tym, że każdy ma powołanie. Istnieje nie tylko powołanie do bycia księdzem czy zakonnicą, ale także powołanie małżeńskie, macierzyńskie, ojcowskie czy zawodowe.

Zgodzi się ksiądz z określeniem powołania jako rodzaju łaski?

Wszystko jest łaską.

W jaki sposób ksiądz odkrył w sobie powołanie kapłańskie?

Człowiek poszukuje dla siebie w życiu różnych ról. Miałem uzdolnienia humanistyczne. Był czas, że chciałem zostać dziennikarzem. Widziałem siebie także w roli nauczyciela. Jednocześnie zawsze służyłem też do Mszy Św. jako ministrant, związany z życiem Kościoła i parafii. Moje lata młodości upłynęły w schyłkowym okresie komunizmu i konfrontacji ideologicznej między marksizmem, materializmem, a Kościołem, który miał inną wizję człowieka. Kiedy odkryłem tę szczególną filozofię, głoszoną przez Kościół, wspartą miłością do narodu, wydała mi się ona warta poświęcenia całego życia. Prowadziła przecież do tego, by zmienić świat i obalić totalitaryzm. Służba Kościołowi, ojczyźnie i człowiekowi poprzez zmaganie się z ateizmem stanowiła dla mnie wyzwanie. Dzisiaj ta sprawa pozostaje zresztą aktualna. Liberalizm jest bowiem nową formą ateizmu i zdecydowanym sprzeciwem wobec chrześcijaństwa, gdy chodzi o moralność człowieka. W wielu punktach stoi w opozycji do ducha naszej wiary. Nie wszyscy rozumieją obecną chwilę. Tak jak kiedyś ludzie byli zafascynowali marksizmem i realnym socjalizmem, dziś wyznawcy liberalizmu upajają się złudzeniem nieograniczonej wolności. Zajmuje ich tylko życie na ziemi, napędzane przez konsumpcjonizm. Zamykają się w doczesności. Fanatycy hedonizmu ograniczają swój byt do jednego wymiaru. Właściwie po 25 latach znalazłem się w tym samym punkcie. Znowu odkrywam siebie w konfrontacji różnych systemów filozoficznych.

A czy w życiu księdza nastąpił taki moment, że powołanie mu ciążyło?

Nie odczułem nigdy „nieba w płomieniach”, o którym pisze Zawiejski. Momentu, kiedy nie umiałbym znaleźć równowagi. Myślę, że każdemu w powołaniu towarzyszy szczególnie obecność Pana Boga, który wie, ile człowiek może wytrzymać. Widać, znając moje słabości, Bóg, nie dopuszcza do mnie kryzysów.

Człowiek przez całe życie zмага się ze swoimi niedoskonałościami, dźwiga brzemień własnej ułomności, a powołanie wymaga od niego często jeszcze więcej, zatem można określić je również jako trud?

Zawsze przychodzi moment konfrontacji z wizją, jaką mieliśmy na początku. Człowiek mierzy się z myślami zniechęcającymi. Sądzi, że może w innej sytuacji byłoby mu lepiej. Tymczasem nie ma miejsca idealnego. W każdym powołaniu następuje kryzys, w powołaniu kapłańskim także. Nadchodzą trudne momenty i chwile pokusy, by urządzić sobie życie inaczej. Bywa, że księża odchodzą od swojej misji. Zaczynają nowe życie, co jednak nie chroni ich przed kolejnymi rozterkami. Nowy wybór nie znosi problemów.

We Mszy Św. z okazji jubileuszu 25 lat kapłaństwa księdza uczestniczył kardynał Gulbinowicz. Czy odegrał on jakąś rolę w tym, że zdecydował się ksiądz poświęcić życie Kościołowi?

Kardynał Gulbinowicz był mi znany z wybitnych zasług dla Kościoła i ojczyzny w okresie totalitaryzmu w Polsce. Zaprosiłem go, aby zainaugurował w naszej parafii rok kapłaństwa, w 150-tą rocznicę śmierci patrona proboszczów, Jana Marii Vianeya. Jednocześnie pełnił rolę gościa na moim jubileuszu. Mówił o wielkich postaciach polskiego Kościoła, które stanęły na jego drodze kapłańskiej. Przyświecała mi tu idea, by parafianie poznali niezwykle zasłużoną osobę kardynała, który ma już ponad 80 lat, a że mieszka we Wrocławiu, rzadko spotyka się z wiernymi w centralnej Polsce.

Czy miał ksiądz innego przewodnika duchowego, który pomógł mu podjąć decyzję o wybraniu życia kapłana?

Nie, był to mój osobisty wybór. Poznałem jednak kilku kapłanów, którzy byli dla mnie wzorem, wśród nich ks. Jerzy Dziurzyński, proboszcz parafii św. Feliksa z Kantalicjo na Marysinie Wawerskim, skąd pochodzę. On sam nie wiedział o tym, jak duży wpływ ma na rozwój młodego chłopaka, jakim wówczas byłem. Słuchałem jego homilii, przyglądałem się jego życiu i poczynaniom. Ksiądz ten promieniował swoją osobowością.

Jak zapatrywali się na wybór drogi życiowej księdza rodzice?

Zwłaszcza mama pozostawała bardzo przeciwna mojej decyzji o pójściu do seminarium. Uważała, że nie jest to przyszłość dla mnie. Twierdziła, że mnie wyrzucą i będzie... wielki wstyd. Dotąd byłem bowiem osobą niezwykle rozrywkową. Uczestniczyłem w życiu towarzyskim jak każdy młody człowiek. W liceum miałem liczne grono znajomych.

Z czasem matka księdza pogodziła się z dokonanym wyborem?

Tak, chociaż nadal żałuje, że nie będzie miała wnuków. Jestem jedynakiem.



Na Mszy Św. jubileuszowej z ks. kard. Gulbinowiczem

Czy księdzu zdarzyło się odkryć w kimś powołanie kapłańskie czy zakonne, wskazać mu, że to może być jego droga, a potem wspierać go w tym?

Mnie nikt tej drogi nie sugerował i ja także nikomu jej nie podpowiadałem. Nigdy nie miałem w sobie takiej siły, by wziąć na siebie odpowiedzialność za wybór drugiego człowieka. To powinna być indywidualna decyzja. Natomiast rzeczywiście, nieraz młodzi ludzie ze mną rozmawiali na ten temat, zadawali pytania na temat istoty posługi kapłańskiej.

Jak wynika z księdza doświadczenia, czy dzisiaj oczekiwania ludzi wobec kapłanów są takie same jak 25 lat temu?

Tak, ponieważ tajemnica życia człowieka, problemy egzystencjalne są dziś te same, co w chwili przyjścia na świat Jezusa Chrystusa. Człowiek przeżywa je tylko w innej scenerii. Świat się zmienia, ale serce pozostaje jednakie. Od początku istnienia zastanawiamy się nad celem i sensem życia, istotą cierpienia i śmierci, obecnością Boga. Odpowiedź Chrystusa jest wciąż niezmienna i potrzebna, podobnie jak posługa kapłana. To, co robili księża w XII w., XV i to, czym się zajmują w XXI w. niczym się nie różni. Główne przesłanie naszej pracy ma identyczny sens. Zmienił się jedynie margines: język, styl, technika.

Co ksiądz postrzega współcześnie jako największe wyzwanie dla kapłanów?

Kiedyś księża byli bardziej wykształceni na tle reszty społeczeństwa, wyspecjalizowani w teologii, uważano ich za znawców Pisma Św. Czasy o tyle się zmieniły, że dziś coraz więcej osób świeckich zna się na teologii, czyta Pismo Św. Upowszechniło się wyższe wykształcenie i wzrósł poziom edukacji, również biblijnej i teologicznej. Mamy do czynienia ze świadomym laikatem dojrzałych chrześcijan, którzy są katechizowani, uczestniczą w różnych ruchach kościelnych. Tacy wierni stają się partnerami. Stawiają księżom rosnące wymagania. W takiej sytuacji kapłan nie jest już jedynym ekspertem i nie stoi ponad wiernymi, traktując ich instrumentalnie jako ludzi niedouczonej, ale staje się ich sługą i towarzyszem. Stara się im przewodzić i pomagać, być blisko ich życia.

25 lat kapłaństwa to, zdaniem księdza, dużo?

Bardzo ładnie napisali o tym na kartce z życzeniami, jaką otrzymałem z okazji jubileuszu, dyrektorzy szkół z terenu parafii. Otóż trafnie podsumowali, że 25 lat to dużo, gdy chodzi o przeszłość i to, czego się dokonało, a jednocześnie wciąż mało, gdy chodzi o przyszłość, która pozostaje zagadką, ale zarazem pięknym wyzwaniem. Dla kogoś, kto ma za sobą 50 lat kapłaństwa, czy jak ksiądz Leon Kantorski 62 lata, ćwierćwiecze stanowi niewiele. Mam świadomość, że młodość wikariuszowska już za mną, ale też żywię nadzieję, że Pan Bóg pozwoli mi pożyć dłużej i wiele dokonać oraz spotkać się z ciekawymi ludźmi.

Ma ksiądz wieloletnie doświadczenia z bycia wikarym w Żychlinie, niedaleko Kutna, Warszawie i Ursusie. Pod koniec 2001 r. został ksiądz mianowany przez ks. kardynała Józefa Glempa proboszczem. Czym przede wszystkim od strony praktycznej różni się bycie wikarym od bycia proboszczem?

Proboszcz jest odpowiedzialny za kościół w znaczeniu zarówno materialnym, jak i duchowym, podczas gdy wikariusz ma poczucie, że zajmuje się wybranym odcinkiem przez określony czas. Bardzo często błąd wikariusza polega na tym, że nie traktuje swoich zadań poważnie, ponieważ wie, że za dwa, trzy czy pięć lat będzie gdzie indziej, a tam pojawią się nowi ludzie i nowe wyzwania. Młody ksiądz nie czuje, że to, czym się zajmuje, jest naprawdę jego. Nie powie: moja szkoła, moi parafianie. Takim myśleniem są skażeni zwłaszcza wikariusze, którzy zmieniają parafię co rok czy dwa.

Co jest zatem trudniejsze – odpowiedzialność, czy umiejętność skupienia się na kolejnych zadaniach?

Każde z tych zadań jest trudne, przy czym wikariuszowi łatwiej jest zablysnąć. To tak, jak z nauczycielem, który przychodzi na kilka lekcji, porywa uczniów swoją odmiennością, a następnie odchodzi. O wiele większym wyzwaniem jest wieloletnia systematyczna praca: prowadzenie klasy, szkoły, utrzymywanie autorytetu, pozostanie sobą pomimo zmieniających się okoliczności i własnych ograniczeń: nadpobudliwości, wrażliwości czy złych dni, nieskompromitowanie się. Ksiądz proboszcz, który jest w danej parafii długo, czuje ciężar na sobie odpowiedzialność, identyfikuje się z mieszkańcami, stara się być dla nich bratem, ojcem, uczestniczyć w ich życiu na co dzień, patrzy jak wzrastają ich pociechy, towarzyszy im w ich drodze życia i spotkaniu z Bogiem. Dzieci, które przyjmowały I Komunię Św., gdy objąłem podkowieńską parafię, niedawno przyjmowały sakrament bierzmowania, a za chwilę będę udzielał im ślubu. To wzruszające. Wieloletnia odpowiedzialność proboszcza jest trudna, ponieważ dzisiaj trwanie jest w ogóle trudne. Współczesny człowiek nie umie trwać. Łatwiej jest żyć emocjami i poszukiwać wciąż nowych doznań. Dlatego też trudniej być dzisiaj księdzem, ale również dotrzymać przysięgi małżeńskiej, pozostać przy starych, chorych rodzicach.

Czy uważa ksiądz, że jest to jedną z przyczyn, dla których mamy w Polsce tak mało powołań?

Myślę, że tak. Wzrasta lęk przed poważną życiową decyzją. Nie dotyczy on wyłącznie powołań kapłańskich. Coraz trudniej jest wielu młodym ludziom wziąć ślub. Pozostają w związkach bez żadnej legalizacji, ani cywilnej, ani kościelnej. Pragną być wolni, nie chcą się wiązać. Boją się, że nie sprostają oczekiwaniom lub się rozmyślą. Uciekają przed odpowiedzialnością.

Z jakimi myślami rozpoczął ksiądz 8 lat temu posługę proboszcza w Podkowie Leśnej, której parafianie po wieloletnim okresie działalności księdza Kantorskiego mieli silny związek z Kościołem niezwykle zaangażowanym w życie mieszkańców? Czy uważał to ksiądz za duże wyzwanie?

Sądziłem, że będzie to bardzo trudne zadanie, ale wierzyłem w Bożą Opatrzność. W 2000 r. wyjechałem na jubileusz 2000-lecia, na Światowy Dzień Młodzieży do Rzymu z młodzieżą z Ursusa. Podczas wyjazdu mieliśmy do wyboru różne włoskie diecezje, w których mogliśmy się zatrzymać. Ponieważ kocham morze i słońce, postanowiłem pojechać z dziećmi na włoską Riwierę. Trafiliśmy do diecezji Chiavari, koło Genui. Okazało się, że było to sanktuarium Madonna dell'Orto, co tłumaczy się Madonna z Ogródka. Miejscowy biskup nas przywitał i życzył, aby polska młodzież wzrastała w ogrodzie Maryi niczym wspaniałe kwiaty. Zachęcał, abyśmy przedstawili Matce Bożej swoje prośby. Ja przedstawiłem w czasie tej pielgrzymki prośbę,

abym został proboszczem. Miałem już za sobą 17 lat kapłaństwa. Rok później... objąłem funkcję proboszcza w Mieście Ogrodzie, w którym kamieniem węgielnym jest figura Matki Bożej, znajdująca się na skwerze księdza Kolasieńskiego. Skojarzenie wszystkich tych zdarzeń i miejsc dodało mi otuchy do podjęcia wyzwania. Stałem się ogrodnikiem w ogrodzie Matki Bożej, a to, że Pan Bóg wybrał dla mnie taką parafię, uważam za szczególne błogosławieństwo.

Czy postanowił ksiądz kontynuować w Podkowie Leśnej pracę poprzednich proboszczów, czy rozpocząć całkiem nowy rozdział?

Zdecydowałem się kontynuować ich dzieło, jednak w sposób zgodny z moją osobowością. Każdy ksiądz ma inne charyzmaty.

Co ksiądz zaskoczyło w Podkowie w momencie, kiedy został w niej proboszczem?

Ogromne zaangażowanie wiernych w Liturgię, ich świadome uczestnictwo we Mszy Św., duża liczba osób przystępujących do Komunii Św.

Czy po latach pracy w podkowińskiej parafii czuje się ksiądz szczególnie związany z tym miejscem?

Mówi się, że dla neoprezbitera jego pierwsza parafia jest pierwszą miłością, podobnie dla proboszcza. Podkowa stała się miejscem bliskim mojemu sercu. Bardzo się z nią związałem, głównie poprzez wysiłek i trud. Staram się być zaangażowany. Oddaję się swojej pracy z poświęceniem.

Jak ksiądz postrzega specyfikę Podkowy Leśnej?

Specyfikę nadają Podkowie sami jej mieszkańcy, osoby o wysokim statusie intelektualnym i materialnym, które stawiają księdzu i sobie duże wymagania. Mają własne zdanie, z którym trzeba się liczyć i konfrontować. Nie jest to społeczność bierna, lecz zaangażowana i aktywnie uczestnicząca w życiu społecznym miasta i kraju. Ostatecznie Podkowa Leśna to *Pepek Europy*. Mieszkańcy starają się wpisać w historię i kontynuować ją w sposób, zgodny ze zmieniającymi się czasami. Przyjmują inną optykę i zadania niż dawniej, ale nadal pragną być podmiotem, korzystać z przywilejów obywatelskich i wykonywać swoje powinności. Przykładem tego może być inicjatywa Otwartych Ogrodów, podczas których mieszkańcy prezentują nie tylko swoje domy, ale też własną twórczość. Liczy się wkład każdej osoby. W ten sposób powstaje mozaika różnych osobowości. Ksiądz chciałby wspomóc w niej harmonię, ponieważ przy mocno rozbudowanym indywidualizmie i egocentryzmie społeczność może się dynamizować i atomizować, a nie tworzyć wspólnotę. Rozumiem swoje zadanie jako integrowanie oraz scalanie poszczególnych elementów. Staram się być życzliwy dla każdego, wysłuchiwać parafian i brać pod uwagę ich opinie. Nie po to, aby się im przypodobać, ale by ich łączyć. Ludzie wierzący powinni tworzyć jedność w wielości. Ta wizja duszpasterska przeciwdziała rozbiciu parafii, a sprzyja uspołecznieniu i socjalizacji. Działalność wspólnototwórcza Kościoła jest dziś szczególnie ważna.

Czy przejmując parafię w Podkowie Leśnej wytyczył sobie ksiądz kolejne zadania do zrealizowania, a jeśli tak, to czy udało się osiągnąć księdzu wyznaczone cele?

Nie wyznaczałem sobie zadań, co nie pozostało bez echa. Kilka miesięcy po tym, jak zostałem proboszczem, otrzymałem od jednego z parafian list, który zatrzymałem do dzisiaj. Mieszkaniec Podkowy napisał w nim: „Minęło 100 dni księdza proboszczowania, a jeszcze ksiądz nie przedstawił nam programu...”. Ta wypowiedź, krytykująca moje wejście do parafii, bardzo mnie poruszyła. Podcięła mi skrzydła, ponieważ zjawilem się wśród tych ludzi ufny i nastawiony pozytywnie. Była, moim zdaniem, niesłusznym oskarżeniem. Do dziś nie mam programu. Uważam, że moim zadaniem jest odpowiadanie na bieżące potrzeby parafian i sytuacje, które rodzi życie. Program jest jeden. Znajduje się w Ewangelii. Jezus Chrystus dał nam swoją naukę jako program na nasze życie. Mamy odpowiadać na znaki czasu. Nie miałem także programu, jeśli chodzi o materialną stronę parafii, gdyż nie wiedziałem, na co stać podkowiński Kościół, ile pieniędzy uda się zebrać z tacy, jakie są możliwości mieszkańców. Dopiero z czasem zacząłem stopniowo podejmować różne inwestycje, a pierwszą z nich było scalenie dwóch kościołów: starego, przedwojennego i nowego, rozbudowanego przez księdza Leona Kantorskiego. Przy współpracy prof. Zemły i prof. Słoniny, a właściwie dzięki ich dziełom, doszło do złączenia dwóch światów, które wcześniej do siebie nie przystawały. Powstała harmonijna całość. Oczywiście, o gustach się nie dyskutuje, jednym może się to podobać – innym nie. Kiedy zacząłem osadzać się w parafii, spotkałem się z zarzutem, że w kościele ciągle trwają prace. Było to dla mnie dziwne, ponieważ zwykle oskarża się księży o to, że nic nie robią.

Jak ksiądz reaguje na opinie krytyczne, które do niego docierają?

Przed wszystkim nocami nie śpię i jako człowiek wrażliwy choruję wewnętrznie, jestem przygaszony, smutny i rozbity. Później staram się dostrzec w tej opinii czyjś odbiór i jednostkowe przeżycie. Próbuję wyciągać wnioski. Odpowiadam swoim działaniem, czasem aluzją. Nigdy nie podejmuję otwartej walki. Na wspomniany list nie odpisałem, ponieważ zapowiadał, że grupa parafian niebawem się ze mną spotka. Do owego spotkania nigdy nie doszło. Ze wszystkimi wiernymi spotykam się podczas kolędy. Staram się co roku nawiedzać te domy, do których w poprzednim roku nie dotarłem. Czynię tak, aby parafianie mieli okazję rozmowy, słucham ich głosów w domach, w atmosferze, gdzie ludzie czują się bezpieczniej i mogą wypowiedzieć się w bardziej autentyczny sposób. Zawsze pojawia się przed kościołem po Liturgii, w ciągu dnia, aby spotkać się z wiernymi, podyskutować i nie stwarzać bariery między nimi a mną. Pozwalam się trochę poboksować, byle nie był to całkowity nokaut (*śmiech*).

W jaki sposób wychodzi ksiądz naprzeciw potrzebom mieszkańców?

Podejmując różne inicjatywy przy dużej współpracy wikariuszy, którzy przynoszą różne sugestie i aktywnie uczestniczą w życiu parafii. Staramy się myśleć kolegiально, ponieważ parafia nie może opierać się wyłącznie na proboszczu. Rola

wikariuszy jest nie do przecenienia. Ci wierni, którzy nie są przekonani do swojego proboszcza, mają szansę mieć swojego duszpasterza w postaci wikariusza, który jest inny, ma odmienne zalety i może im bardziej odpowiadać osobowościowo.

„Tygodnik Powszechny” opublikował niedawno „Samouczek plebana”, w którym znalazło się zdanie: „Nowoczesny Proboszcz daje przykład, nie boi się pobrudzić rąk, i pamięta, że parafia to własność jego i wiernych”. Zgadza się ksiądz z tym?

Tak, parafia nie jest moim własnym folwarkiem. Zawsze podkreślano nam to w seminarium. Księża mają świadomość, że parafia nie zależy wyłącznie od proboszcza. Jego postawa winna być służebna wobec wiernych. Kapłan zwykle identyfikuje się z parafią, ale trzeba w tym zachować umiar, dopuszczać wiernych do współpracy, uaktywniać rady parafialne, otworzyć się na osoby świeckie.

Artykuł mówi także o tym, że w nowoczesnej parafii Kościół otwiera się przez tak rozumianą kulturę, która nadaje ton duszpasterskim doświadczeniom, wprowadza życzliwość, cierpliwość i sztukę słuchania. W tej kulturze kapłaństwo ma nie być nie przywilejem, lecz służbą. Czy ksiądz też tak traktuje kapłaństwo?

To piękne słowa. Do tej służby trzeba dorastać. Rozróżnia się kapłaństwo służebne i kapłaństwo powszechne. Kapłaństwo służebne, hierarchiczne wypełniają księża, wikariusze i biskupi, a kapłaństwo powszechne to kapłaństwo wiernych. Wszyscy na mocy chrztu i bierzmowania uczestniczymy w jedynym kapłaństwie Jezusa Chrystusa, który jest najwyższym, wiecznym Kapłanem. On zechciał otworzyć dla nas, ludzi swoje kapłaństwo na te dwa sposoby.

Oprócz wspomnianego scalenia kościołów, podjął ksiądz też wiele innych prac budowlanych i wykończeniowych na terenie parafii, m.in. dokończył budowę dolnego kościoła, połączoną z naprawą tarasu, przygotowując pomieszczenia o przeznaczeniu sakralnym, ale także kulturalnym. Odbywają się tam koncerty, wystawy, prezentacje filmowe. Wielokrotnie zaprasza ksiądz do współpracy artystów, jest organizatorem licznych wydarzeń kulturalnych. Czy to sposób, aby zbliżyć wiernych do Pana Boga?

Per Artem ad Deum, czyli *Przez sztukę do Boga*. Piękno jest blaskiem Pana Boga. Dzisiejszy świat, jeśli nie zawsze szuka dobra, to zawsze pragnie piękna. Jest ono upragnione nawet przez niewierzącego. Zarówno piękno wnętrza, jak i piękno przyrody, sztuki. Człowiek stykając się z pięknem może odnaleźć Prawdę, a więc Boga. W świętych zachwyca nas piękno ich człowieczeństwa. Grzech poniża i niszczy. Dzieło szatana to dzieło destrukcji, burzenia i odrazy. Jeśli Kościół stałby się, głosząc Prawdę, synonimem brzydoty, przestałby przyciągać wiernych i byłby mniej wiarygodny. Nie chciałby mieć z nim, jako instytucją nic wspólnego. Niczym by ich nie pociągał, brakowałoby mu blasku. Świat odchodzi od takiego wizerunku Kościoła.

W czym ksiądz upatruje siłę podkowieńskiej parafii?

Naszą siłę stanowią piękne rodziny. Często są to rodziny wielodzietne, takie, w których rodzice są nie tylko wykształceni, ale też zaangażowani w ruchy kościelne. Wychowują następne pokolenie, dając mu przykład wiary i dobrego życia. Zależy im na tym, by dobrać dzieciom odpowiednie szkoły, w których życiu sami aktywnie uczestniczą, zasiadając w ich radach. To wielkie bogactwo podkowieńskiej parafii.

Ksiądz też nie zapomina o dzieciach, dbając o to, by na Mszach dziecięcych śpiewała schola, odbywały się koncerty edukacyjne, parafianie organizowali rokrocznie jasełka. Wcześniej, pracując jako wikariusz w parafii św. Józefa w Ursusie, założył ksiądz tam Parafialny Klub Sportowy „Józef”, skupiający dzieci i młodzież ze środowiska dotkniętego bezrobociem powstałym w wyniku zamknięcia Zakładów „Ursus”. Na ile takie działania pomagają księdzu zjednoczyć młodsze i starsze dzieci wokół kościoła?

Mam nadzieję, że budują one trwały związek między kolejnymi pokoleniami parafian a Kościołem. Cieszę się, że ksiądz Leon Kantorski przez lata organizował w Podkowie życie dzieciom i młodzieży, jednocząc ich w grupie Świetlików. Idąc za jego przykładem, z przyjemnością wyjeżdżam z młodymi ludźmi na wakacje, żeby być blisko nich, służyć im i ich rozumieć, a także żeby pozwolić im dostrzec, że proboszcz nie jest urzędnikiem, ale ojcem i bratem. Do księdza Leona dzieci zwracały się „bracie”, ja zachowuję formę „ksiądz”, ale ducha braterstwa w młodym pokoleniu moich parafian chciałbym wyzwolić i utrzymać. Z tymi, którzy już nie jeżdżą na coroczne obozy, ponieważ studiują i mają inne, nowe zajęcia, pozostają nadal w dobrych relacjach.

Czy wieloletnie doświadczenia z nauczania religii przydają się księdzu w dzisiejszych spotkaniach z dziećmi?

Odwołuję się do nich w mojej pracy proboszcza. Zawsze lubilem uczyć. Uważam, że ksiądz musi być na co dzień blisko młodego człowieka, zajmować go, wysłuchiwać jego opinii, mierzyć się z nim. Liczy się partnerstwo i konfrontacja, a także personalny związek z uczniem.

Czy istnieje związek między parafią, a pobliską Szkołą św. Teresy i Gimnazjum św. Hieronima?

Tak i jest to związek bardzo bliski. Szkoły uczestniczą w życiu parafii, animują je, pomagają przy okazji rekolekcji. Cieszę się, że nigdy nie usłyszałem podczas kolędy złych opinii na ich temat. Nigdy nie musiałem występować w roli obrońcy ani Szkoły św. Teresy, ani Gimnazjum św. Hieronima. Poziom nauczania jest w nich wysoki, przez co mają znaczny wpływ na duchowość parafii, kształcąc przyszłą inteligencję.

Jakie cele na przyszłość, związane z parafią, ksiądz sobie stawia?

Otóż nie mam wyznaczonych celów. Życie samo je wskaże.

Bardzo dziękuję za ciekawą rozmowę.

Rozmowa odbyła się w lipcu 2009 r.